Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 36. Nr. 6.

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW Rynek główny l. 8, Drukarnia W. Kornecki.

Spółka Krawiecka

pod firmą

Władysław Filipkiewicz, Tomasz Bętkowski i Władysław Miśko

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej L. 57, tuż obok Bramy Floryańskiej

poleca na składzie wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych — jakoteż

Skład gotowych Ubrań.

Zamówienia wykonuje według angielskich żurnali.

Handel „pod Palmą"

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczksch oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zima świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań
400 *i kolacyj z osobnym wchodem. — **Ceny stałe.*** 6—?

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. — **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.

Banku Hipotecznego w Krakowie

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po

401 **4%** za 60-dniowem wypowiedzeniem 6—?
3½% za 30-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Zmiana Lokalu.

Renomowany Zakład krawiecki **Antoniego Zaremby** przeniesiony został na **ul. Sławkowską** róg ul. św. Tomasza (naprzeciw Grand hotelu i Saskiego) i prowadzony odtąd będzie przez wspólników **Antoniego Zarembę i Franc. Pękalę**, absolwenta c. k. Muzeum technologicznego w Wiedniu pod firmą

Antoni Zaremba i Fr. Pękala

Zakład obecnie rozszerzony i urządzony na europejską stopę, mając na swojem czele jako firmantów, a więc znane teoretycznie i praktycznie wykształcone siły, może zadowolić najwybredniejsze wymagania, wykonanie bowiem opiera się na paryskich i angielskich żurnalach w każdym sezonie i daje gwarancyę, że P. T. Publiczność rozsmakowana nawet na zagranicznych wzorach, już po pierwszej próbie niekłamane uznanie zakładowi niewątpliwie wyrazi.

Na składzie **wielki wybór materyałów** krajowych i zagranicznych. — Polecając się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, zostajemy z wysokiem poważaniem.

Antoni Zaremba i Fr. Pękala.

Pierwszy fabryczny skład PARASOLEK

w najświeższych paryzkich wzorach po cenach **bez konkurencyi.**

Nadto poleca w wielkim wyborze

PASKI najmodniejsze

Woalki, Rękawiczki, Pończochy, Boa gazowe, Kołnierze, Żaboty, Parasole, Laski, Kalosze

Anastazy Froncz

Kraków, ul. Floryańska 17.

429 6-?

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 36. Kraków, dnia 15 Marca 1904 r. Nr. 6.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, Rynek gł. L. 8 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—;
w Niemczech marek 2.50; w Ameryce rocznie dolar. 2.50;
we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *Karol Kucharski.*

BAJKA.

W lesistej puszczy — którą dokoła
Potężna rzeka wzięła w ramiona,
A otaczały miasta i sioła,
Germańskie mając wszystkie znamiona,
Żył — w jamie borsuk — król swego rodu,
A więc wyniosły ponad borsuki,
Pysznił się wszędy ze swego rodu
I wsze możliwie uprawiał sztuki.
A że pazury miał jakby noże,
Którymi targał — drapał i ranił,
Więc się korzyli przed nim mistrzowie,
By ich przypadkiem król ów nie ganił.
Wśród — borsuczemu — podległych klanów,
Był ród zwierzęcy, dumny i butny —
Cały — miał w lasach aże trzech panów
Lecz z nich ten najmniej był okrutny.

Raz — pośród króla — borsuka — rady
Jakoś się zgadało
Jakby wypadało
Ten klan w uległe borsuki przemienić!...
Lecz, że istoty tworu ni jakości,
Nie można niczem na borsuki zmienić
Więc też nie małe były w tem trudności,
By się królowi przypodobać swemu
Jeden z ministrów znalazł sposób na to —
Kazał im myśleć — czuć po borsuczemu
Ciesząc się w duchu, królewską zapłatą.
A w pośród zwierząt powstał gwałt nie mały,
Sejmy — sejmiki — krzyki — i wołania —
Lecz wszystkie próżne były ich uchwały,
Król kazał milczeć i minister wzbrania.

Cóż tu poradzić... lecz w upadku ducha
Myśl im szczęśliwa przyszła do pomocy:
Biją podobno tego kto nie słucha,
I nie ma rady wobec ich przemocy —
A więc — słuchajmy — myślmy jak borsuki
Czyńmy podobnie — cisi jak owieczki —
Cierpliwość miejmy — dopóty — dopóki
I wśród borsuków nie wybuchną sprzeczki.
Wtedy — choć żyjem dziś po borsuczemu,
Za łeb ich weźmiem, lecz już po swojemu!...

. . . .
. . . .

I cisza odtąd panuje wśród klanu.
Czynią i myślą, według tego planu.

Anas.

Przegląd polityczny.

Szala zwycięstwa na dalekim wschodzie coraz wyraźniej przechyla się na korzyść Rosyi, dzięki doświadczeniu i nieporównanej sztuce wojennej rosyjskich wodzów. Aleksiejew telegrafuje znowu do cara, że eskadra japońska starała się pod Portem Artura „sprowokować“ rosyjskie działa, co się jej jednak nie udało. Źródła angielskie donoszą równocześnie, że udało się takie sprowokowanie dział rosyjskich kilku tratwom japońskim, imitującym eskadrę wojenną, bo umyślnie zbliżyły się na odległość strzału i rosyjskie działa ziały ogniem przez dwie godziny, aż nad ranem spostrzeżono się, że walczą tylko ze złośliwym figlem japończyków. Komendant Władywostoku donosi znowu, że Japończycy ostrzeliwali twierdzę zrządzając niezbyt dotkliwe szkody, a on nie strzelał zupełnie. aby nie zdradzać pozycyi bateryi. Jak tak dalej pójdzie, to Japończycy istotnie dopiero po wzięciu obu portów będą mogli zaspokoić swą ciekawość co do rozmieszczenia portów i bateryi. Aleksiejew donosił w ostatnim telegramie carowi, że rosyjscy żołnierze mają zimną krew. Każda potyczka tak lądowa jak morska, przysparza mu coraz więcej takich żołnierzy, a mimo raportów, że straty są nieznaczne, zimną krew odzyskuje coraz większa ilość marynarzy i żołnierzy armii lądowej.

Z Petersburga zaprzeczają wiadomościom o chorobie cara. Car nie opuszcza wprawdzie pałacu, ale tylko dlatego, że ma marynarkę podziurawioną i że majtki jego znajdują się w opłakanym stanie.

W Porcie Artura wymierzono 20 batów Moskalowi za upicie się. Mnóstwo Moskali zbiegło wskutek tego z twierdzy, i tem tłomaczy się cisza, jaka tam w ostatnich dniach zapanowała. Podobno nawet flagi rosyjskie pozdejmowano, a reszta załogi ma się cofnąć w głąb kraju.

Chińczycy przybierają coraz groźniejszą postawę wobec europejczyków. Hr. Waldersee, który raz już miał polecone uspokoić ich tak, aby i po stu latach nie patrzyli koso na Niemców, tak sobie wziął do serca wiadomości o ich groźnych ruchach, że umknął na drugi świat przed niełaską cesarza.

Wilhelm jest jednak wyjątkowo w dobrym humorze, bo otrzymał pocieszające wieści z Afryki. Na pogrzebie trzechletniego swego bratanka księcia Henryka pruskiego, wyraził radość, że w chwili, kiedy tutaj składa się do ziemi to jedno małe ciało, Niemcy w Afryce zabrali Hererom bardzo wiele bydła. Nie ma to, jak łatwość pocieszania się, kompensowanie strat rodzinnych ze zdobyczami narodowemi, i zapał krasomówczy.

W chwili powstania Hererów odbył się proces rewizyjny hr. Ahrenberga, bohatera z Afryki, Uwolniono go od wszelkiej odpowiedzialności, jako niepoczytalnego. — Zdaje się, że równie niepoczytalni są wszyscy przywódcy hakatystów, wszyscy bohaterowie dzisiejszych Niemiec, bo tasama dzikość cechuje ich wszystkich. Nie jest to jednak dzikość tygrysa, ale węża.

Rosyi okazują Niemcy swoje sympatye, aby ją zagrzać do wojny z Japonią, a równocześnie podburzają sułtana, aby się oparł reformom, żądanym przez Austryę i Rosyę, a mającym na celu utrzymanie spokoju na Bałkanach. Z kuźni hakatystycznej wyszła też odezwa „ligi narodowej“ do Polaków w Królestwie, która wywołała taki zapał niektórych ultranarodowych organów.

Wobec niebezpieczeństwa polskiego zbladło niebezpieczeństwo klerykalizmu do tego stopnia, że rada związkowa uchyliła przepis ustawy z r. 1872, zabraniający Jezuitom jako jednostkom pobytu w granicach cesarstwa. Widocznie duch Bismarka nie czuwa już nad wielką ojczyzną, a Niemcy cofają się w kulturze.

Do szczytu kultury dochodzą tymczasem Francuzi i uchwalają ustawę, zabraniającą wszelkim kongregacyom jakiegokolwiek nauczania. Widocznie dla nich „historia non est magistra vitae“, a otwarcie granic niemieckich dla Jezuitów niczego ich nie uczy.

Na Węgrzech zapanował spokój. Tisza wynalazł nową sztukę rządzenia. Ucałował się z Thalym i Ugronem, i... opozycya a przynajmniej obstrukcya złamana.

Stronnictwa rządowe w Austryi domagają się takiej samej sanacyi parlamentu, ale Körber oświadcza, że ani Wolfowi ani Klofaczowi buzi nie da. Tymczasem Niemcy i Czesi wzajemnie dają sobie w buzię, a cała izba podzieliła się na same komisye dla udzielenia posłom nagany. Rektor uniwersytetu wiedeńskiego wyraża tymczasem pochwałę i zadowolenie swoje burszom niemieckim w Pradze i organizuje antisłowiańskie hece w Wiedniu. Podobno studenci krakowscy dostali od niego pochwałę za bummel z soboty i niedzieli.

CZEMU?...

(Ballada — niby).

Śniło mi się dzisiaj rano,
Że królewną cię obrano —
Byłaś rajem... byłaś wiosną...
Byłaś jakby w zachwyceniu —
Główkę miałaś w słońc promieniu
W oczach jakąś pieśń radosną.

* * *

Mnie sen zmienił zaś w brytana,
Więc cię strzegłem ukochana
U stóp twoich na łańcuchu —
A pod gruszą — pełno gruszek,
Siedział ojciec twój staruszek
Paląc lulkę na cybuchu...

* * *

A gdy kto się zbliżył do cię,
Skarby moje — moje krocie,
Tam zawarczał — zęby szczerzył,
I choć szli na twe zdobycie,
Niosąc złoto — niosąc życie,
Jam stałości twej — oj!... wierzył.

* * *

W tem — tatunio, zdrzemnął sobie,
Opadły mu ręce obie,
Z ust się fajka wysunęła —
Zaraz znalazł się ochotnik,
Porwał ciebie z sobą psotnik
W świat ptaszynoś z nim frunęła...

* * *

Choć warczałem — choć się rwałem
Na łańcuchu pozostałem,
Boś za silnie mnie przykuła!..,
W tem... się... budzę. . ano!... przecie,
Jeszcze nie tak źle na świecie,
Tylko... czemuś mi sen struła?...

Anas.

FERDEK SOCYALIK.



Strasznie ci, choroba morowy bywał „Humorysta“ i z „Bociana“ ci sie tyle ześmioć możno, co aż cie kantyna boli od tego trzensinio ale ci mi żoden z nich nie narobiuł tyle uciechy, co niby ten „Wiek nowy“ co ci go raki sprzedają po ulicach i krzyczą: „Cało paczka pinć centów, dwie paczki centa“. W „Humoryście“ i w „Bocianie“ to ci choroba bywały ino kropki do rymu, coby prekurator nie skonfiskował a we „Wieku“ to ci tymsamym grypsakiem grypsali, co ci choroba cało moralność idzie do bani, jak ci se taki smyk ze srybnemi paskami wsadzi pod klube*) kumeta, abo taki ze złotemi pujdzie na blache do Włocha abo do innego Piaseckiego, gdzie trzymają „Bociana“. I chcieli ci coby studenty ino do takich kirni chodziły, gdzie trzymają „Wiek nowy“, tak jak my ino tam pozwalamy chodzić towarzyszom, gdzie jest polski „Forwerc“, a to ino bez moralność, bo wtedy tobyś u nijakiego Siapsi studenta nie zdzioczył, choćbyś niewiem jak kapowidła wybałuszył. I mieli choroba recht, bo wtedy toby trunkowość była tańszo, jakby nie było na nią tyle żłepoków.

*) nos.

A studenty tyż miały recht, i powiedziały: Wolno oficerom i żydom zawadzać na chodnikach, to i nam wolno, wolno prefesurom czuchrać w kosy, to i nom wolno, wolno rekakturom „Wieku“ gonić za brzanami to i nom wolno, bo jest konstytucya i powszechne głosowanie. A jeden, co jest straśnie siewrany w łacińskiem, to ci mi gwarzył, inom jo tego nie móg skapować, co ci jest z tego i nauka, bo jak widzi mliczarnie, to ci się mu przypominają „Cyce Ronis opera omnia“.

A że ci „Wiek“ i nom wdepnął niby na honor, bez to, co nos porównoł z temi żgacami w mundurach, tak ci my sie razem zmówili i zrobili my mu taką demonstracyę, co ci przez trzy dni więcej numerów przedoł, jak kiedy indzi bez miesionc.

My ta już zorganizowani, i wiemy co to parlamentarys, to my ino hańbowali, ale te szkraby to ci takie zadzierzyste, że ci omało do niszczyńścio nie przyszło, żeby nie policyja. Jedyn to ci już kcioł choroba latarnie rozwalić, ino że mu na szczyńście policaj na czas całą grabę szablą odwalił i tak zapobig gwałtowi publicznemu.

Straśniem ci był choroba ciekawy, co tyż „Głos Narodu“ i „Czas“ grypsają o tym powstaniu. Czytam, a tu ci w „Głosie“ Klecki psioczy na Turoskiego, że jest niby alutrzystą, a spirytus koniecznie do życia potrzebny, a w „Czasie“ to ci znowu wyrachowali, co najmorowsze kirusy to ci żyją 64 albo 53 lata i 17 dni, a taki żgac alutrzysta to ci ino 51 lat beze dwóch dni. A i to jeszcze nie jest prawda, bo jo ci choroba som znoł dwa bliźnioki, co ci ani nie powąchały nijaki trunkowości a w piątym tygodniu już oba wyciągnęły kopyta.

Bez to mówię: Chorobo żydzie dej blache studenckij, ale skibną, bo to za zdrowie Kleckiego i „Czasu“ i katechety Brandowskiego.

Znam kraj...

Znam kraj cudowny i rozkoszny
Gdzie wszyscy w wielkiej żyją zgodzie,
Gdzie sądów wcale śladu niema,
Gdzie defraudacye nie są w modzie,
Gdzie podatkami nikt nie gnębi,
Gdzie nie ma posłów ani radnych,
Gdzie każdy robi, co sam pragnie,
Gdzie i kłopotów nie ma żadnych!...
Znam kraj cudowny i rozkoszny
Lecz nikt nie spieszy doń zbyt żywo,
Bo by się znaleść tam, to trzeba
Do... Abrahama iść na piwo!...

Szlam.



Prusak z Polakami dobrze sobie radzi,
Bo którego może do kaźni prowadzi,
A na jego miejsce na tę Lacką ziemię
Kolonistów pruskich pcha obrzydłe plemię.

Lecz nie zdusi ducha polskiego więzienie,
Bo rodacy z za krat słyszą to westchnienie,
I razem tysiąc westchnień ślą przed te ołtarze,
Gdzie Bóg jest sprawiedliwy i siepaczy karze!



Moskal z Polakami dobrze sobie radzi,
Polskiego żołnierza na wojnę prowadzi,
A na jego miejsce ze wschodu, gdzieś z dala
Gdzie się da, do Polski pakuje Moskala.

Lecz choćby zginęło Polaków tysiące,
To jeszcze Bóg słyszy każde konające
Westchnienie Polaka, gdzieś między obcemi
I syn tych co padli, nie da polskiej ziemi,

Pan Radca Piorunkiewicz.



A więc *uwożo pon* Stańczyki postawiły na swojem i zmuśiły pana pryzydenta Friedleina, że z dńem pewno 15 czerwca ustąpi z pryzydyalnego krzesła. Znowu *uwożo pon* zahłanność stańczykowska święći tryumf. bo *uwożo pon* nawet tak zasłużonemu człowiekowi jak pan Friedlein ńe dali dosłużyć na swem stanowisku do 12 lat tylko po 11 latach ćężkiej i pełnej zasługi pracy dla dobra miasta skłańają go *uwożo pon* do rezygnacyj. Jest w tem *uwożo pon* kruczek i podejście, bo stańczyki boją śę *uwożo pon* nowych wyborów do Rady miasta, które przypadają akurat z upływem drugiego sześćoleća Pana Friedleina, jak djabeł święconej wody, żeby *uwożo pon* z większośći nie stali śę mniejszośćą, boby w tenczas *uwożo pon* wszystkie synekury, a z nimi i pryzydenturę djabli wźęli. Tak chcą śę *uwożo pon* jeszcze przed wyborami zabezpieczyć co do osoby pryzydenta. Ano zobaczymy *uwożo pon* jak stańczyki będą miastem rządźić, a zadańe *uwożo pon* jest piękne chocaż trudne, bo to ma być wystawiona stacya elektryczna, ma być *uwożo pon* wielki Kraków. Kanały porty i inne jak mówi pan Leo inwestycye, a przedewszystkiem ma być *uwożo pon* zrobiony w Magistraće porządek przez wybór nowego dyrektora biur. Ale *uwożo pon* jeżeli wszystko pujdźe tak prędko jak sprawa uwolńeńa przebudowanych domów od podatku, to śę tych wszystkich pięknych inwestycyj i nasze wnuki ńe doczekają. Pisze o tej sprawie, bo mię ostatńa szewska pasya porywa na szlendryan Magistratu. Mamći *uwożo pon* starą hałupę na Kleparzu i hćałem ją przebudować i zyskać uwolnieńe od podatku na podstawie ty ustawy co ją Magistrat *uwożo pon* od rządu miał uzyskać tak jeszcze przed dwoma laty wńesłem podańe do Magistratu. Ńe otrzymawszy *uwożo pon* żadny odpowiedźi, pytam śę na pośedzeńu Rady jednego z kolegów co robić, ten odesłał mię *uwożo pon* do radcy dra Grossa, dr. Gross do pana Grodyńskiego jako *uwożo pon* referenta, pan Grodyński do radcy Beringera i tak dali *uwożo pon* chodźiłem od Anasza do Kaifasza, a ustawy jak nima tak nima i w ostatnich czasach powiedzieli mi *uwożo pon* w urzędźe podatkowym, że jak rak świśnie, to ustawa taka będźe, jeżeli tedy *uwożo pon* inwestycye tak prędko będą wprowadzone jak ustawa o uwolńeńu domów przebudowanych od podatku, to ńe ma *uwożo pon* powodu ćeszyć śę z rządów stańczykowskich.

* * *

Idę *uwożo pon* w sobotę wieczór ulicą Szewską, a tu tłok taki, że przecisnąć śę ńe sposób, tu całą ulicę *uwoża pon* zajęli uczńowie z gimnazjum i szkół realnych gwizdający i hałasujący tak, że aż *uwożo pon* w uszach strzyka. Tak pytam śę *uwożo pon* jednego z przechodńów, co dało powód do tej awantury, zapytany wyjaśńa mi, że tutejsze a właściwie *uwożo pon* lwowskie pismo brukowe „Nowy wiek“ zeszkalowało uczńów, tak *uwożo pon* robią redakcyj kocą muzykę. Dobra nasza myślę sobie, że chłopaki ambitne i o swój *uwożo pon* honor dbałe, ale ńewłaściwe to, aby młodźeż robiła na ulicy tumulty i zakłócała *uwożo pon* spokój publiczny doprowadzając aż do wkroczeńa *uwożo pon* policyj, bo w takich wypadkach łatwo przychodźi do awantury i bijatyki, za którą nieraz taki *uwożo pon* krewki młodźeńaszek całem życem musi odpokutować. To też *uwożo pon* spodźewałem śę, że wśród tego tłumu młodźeży ujrzę nie tylko policyantów i komisarzy od policyj, ale także *uwożo pon* dyrektorów i profesorów tutejszych szkół, którzy powinni młodźeż wezwać do rozejśća śę i zachowańa spokojnego, bo *uwożo pon* profesorowie ńe powinni uważać śę tylko za maszyny do wbijańa do mózgownic uczńów formuł gramatycznych i matematycznych, ale powinni także *uwożo pon* dbać o wychowańe młodźeży, być nie tylko *uwożo pon* ich mentorami, ale i prawdźiwemi przyjaćółmi.

Gdyby *uwożo pon* taki stosunek był między młodzieżą a profesorami. gdyby profesorowie *uwożo pon* za młodzieżą śę ujęli i do szkalującego je pisma wysłali sprostowańe, to myślę, że i młodźeż usłuchałaby wezwańa profesorów i spokojńe rozeszłaby śę do domu. Z drugiej strony *uwożo pon* do uspokojenia młodźeży powinni śę także przyczynić rodźice, przedstawiając im, że robieńe po ulicach tumultów żadnego *uwożo pon* ńe przynosi im zaszczytu i że w ten sposób ńe naprawi śę swego rzekomo przez jakieś *uwożo pon* brukowe pismo splamionego honoru. Ja ta *uwożo pon* swemu najmłodszemu smykowi co chodzi do 6 klasy realnej zapowiedźałem, żeby śedźał w domu i do awantur śę ńe mieszał, bo każe zdjąć buty, a jak to ńe pomoże to *uwożo pon* choć chłop ma 17 rok to śę wezmę do monitora boćkowskiego i basta *uwożo pon*.

W naszej strefie.

(Fraszka).

Jak wiemy dobrze w naszej strefie,
Gdy słońce z wiosną wyjdzie z cieni,
Gdzie jeno okiem rzucisz tylko
Tam w koło ziemia się zieleni.

Lecz wiemy też, że w naszej strefie
(Tu słowo czytać trza po słowie)
Nie jednym ciągle się zieleni,
Ale niestety tylko w głowie.

Szlam.

Sympatye.

To zależy — co kto lubi
Ten tamtego — tamten tego,
Lecz w domysłach niech się gubi
Co w tem widzi Czech dobrego,
Że lgnie duszą do Moskala!...
Co do tego go zniewala?...
Bo — ni język — pochodzenie —
Ani przeszłość — ani wiara —
Chyba jedno zaślepienie,
Palec Boży — jakaś kara —
Albo rubel!... — cna ponęta,
Nań to lecą warcholęta...
Ot i teraz — car wojuje,
Śle swe pułki i ukazy,
Każdy Czech się w prawie czuje,
Dać sympatyi swej wyrazy.
A car nawet nie dba o to,
Kto rozrabia czeskie błoto.
Lecz z sympatyi skutki płyną...
Więc i z tego może kiedy,
Gdy w uciskach Czechy zginą
Nawarzywszy sobie biedy —
Przyjdą snać do przekonania,
Że szli na lep pojednania.
Panslawizmem upojeni,
Nie pamiętni na nic zgoła,
Czuć się będą zawiedzeni.
Pod skrzydłami ich anioła,
Bo ów anioł — depcze butem
A sympatya — płaci knutem.

ANAS.

TELEGRAM

Jak wygląda zanim z Azyi przez Petersburg dojdzie do nas:

1.

Japońska flota została zniszczona...

2.

Nie cała japońska flota — ale zaledwo 4 pancerniki zostały zniszczone.

3.

Nie pancerniki, ale zwykłe okręty handlowe...

4.

Nie żadne handlowe okręty, lecz stare, bezużyteczne, które w dodatku napełnione były materyą wybuchową.

(A brzmieć właściwie miał ten telegram).

5.

Admirał Aleksiejew ciągle się cofa.

Fatalne omyłki druku.

Z rozprawki agronomicznej...

Naturalnie, po takiem dokładnem przemłynkowaniu, można już śmiało pakować przenicę do wołów...

Z historyi.

I cóż dziwnego, ze uratowany w ten sposób monarcha obsypał swego wybawcę dojnemi karami!...

Z humoreski...

„Ależ to okropność“ — zawołał z oburzeniem dziennikarz — „patrzcie tylko państwo, nie mam ani jednego atuta w moich żartach“!...

Z romansu...

Ojciec popatrzał ze smutkiem na płaczącą córkę i rzekł:

— Trudno moje dziecko! umisz oddać rękę Adamowi, bo on jest panem rozległych złości!...

Z kroniki.

Beczkowozy stoją jak najspokojniej w swych wozowniach, a po ulicach wiatr unosi tumany grochu.

Z sprawozdania muzycznego.

Kłosy męskie były jeszcze jakie takie i wprawne, mogłyby też ujść od biedy, ale za to alpy były gorzej niż nikłe.

Z mitologii.

Jak wiadomo u Rzymian Mars był dogiem wojny.

Z nowelki.

Najwspanialszy był młody żongler, który rzucał odrazu siedmioma nogami.

Z nekrologii.

Zdarty poseł nie gardził nigdy największymi brudami i dlatego imię jego zapisze się po wieczne czasy na karłach historyi.

Z nowelki:

...Szarzało dopiero na wschodzie, kiedy zbudziło mnie już ze snu przeraźliwie wianie koguta...

Ze szkicu:

...Kolosy zabarwiły lica młodej dziewczyny...

Z romansu:

...W samo południe, gdy największy ruch panował na ulicach, ponury orszak skazańców zatrzymał się przed bratami kryminału...

Ze wspomnień:

...Gdy jenerał dał rozkaz do dalszego marszu sennik kozacki skoczył na konia i zawołał: „W p i e r o d!“...

Z sielanki:

Kowalowa pochyliła się do nóg pani Anny.

— A dyć prose jasnej dziedzicki — rzekła — toż Jasiek jest od roku moim sumem!...

Z humoreski:

...Pan Dezydery był ubrany w zieloną myśliwską furtkę i cudowne ineksprimable w bratki:

Z opowiadania:

...Mróz doskwierał tak mocno, że nawet taki stary myśliwy, jak pan Antoni, musiał zacierać słonie...

Z artykułu politycznego:

...Myślałem o tej zawiłej kwestyi prawie aż do białego ganka... Zobaczymy jednak, co przyniesie futro...

Z teki podróżnika:

...Miejscami na granitowych złomach zielenił się bujny pech o seledynowym połysku...

Z kroniki karnawałowej:

...Bat prasy był koroną wszystkich tegorocznych zabaw!...

Z historyi:

...Odległość naszych wojsk od wroga była tak znaczna, że pociski jego armat nie mogły nam przynieść żadnej szkoły...

Z artykułu etnograficznego:

...Mormoni mają przeciętnie po trzy albo cztery tony...

...Mieszkańcy tych okolic nie trują szczurów, ale zastawiają na nie ławki...

Szlam.

Dobre tłumaczenie.

— O! jak się masz Stachu drogi!
Wita raz młodego stary —
— Patrzcie państwo! brak ci brody?
To doprawdy nie do wiary!...
Wąsy też ci się nie sieją,
Tylko jakiś puszek mały,
A twój ojciec jak pamiętam
Zarost mocny miał, wspaniały!

Młody skrzywił się nieznacznie
Lecz się zaraz wygłał gładko:
— Pod tym względem dobry panie,
Ja poszedłem w ślad za matką!...

SZLAM.

Pragnienie epezura.

Chciałbym dostać żonkę młodą,
Przyjemniutką, ładną,
Cichą, skromną, ale przytem
Cnotliwą, przykładną!...

Chciałbym, aby żona moja
Też posażek miała,
Bo duch duchem, ale przecie
Trza coś i dla ciała!...

Leczbym nie chciał i nie pragnął,
By prócz żonki owej,
Spadł mi na kark ciężar straszny
W postaci teściowej!..,

Sigma.

Z teatru lwowskiego.

Wszyscy przyznają, że w naszym teatrze
Czuć jakieś wyższe sztuki eskpiracye —
A ja, co na to całkiem blisko patrzę,
Muszę tym wszystkim także przyznać racyę...

O! aspiracye są tu u nas duże!
„Piękne Heleny" gra się prawie co dnia —
Grosz za te głupstwa zbierać jak najdłużej
To u nas dzisiaj myśl główna, przewodnia!...

O! aspiracye są tu u nas wielkie,
Za parę centów mamy poklask tłumu,
I szkoda tylko, że za ceny wszelkie
Trudno nam kupić, chociaż łut rozumu!...

Nie-aktor.

Fraszki.

Nie ten złodziej, co kradnie
Ten co złapać da się,
Tak to mówią złodzieje.
Ale po niewczasie!...

*

Ciężko z portu jest wypłynąć,
Ciężej jeszcze doń zawinąć!..,

*

Nie ten dzisiaj uczciwy,
Kto uczciwie żyje,
Lecz ten co żyć potrafi,
W stryczku mając szyję!...

Szlam.

Od Redakcyi. Pana Szlama prosimy o podanie swego adresu.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 420 6—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 401 6—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 422 6—?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słoniny, olejów tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. 425 6—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 426 6—?

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 427 6—?

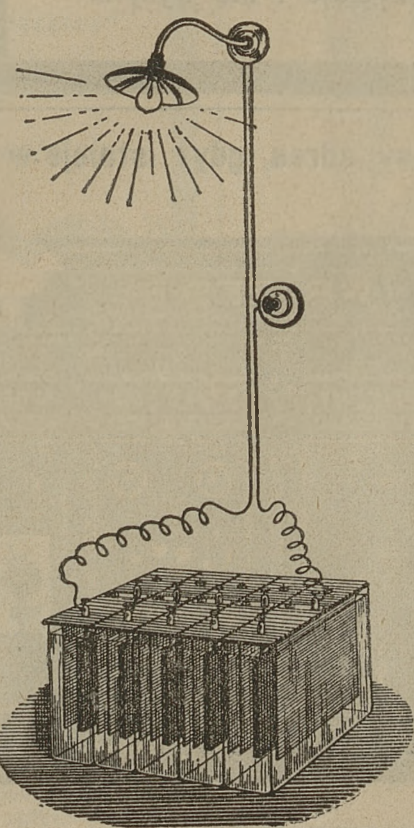
Towarzystwo
Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

428 6-?

założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 kwietnia 1902 do 31 marca 1903 r. oraz wyniki operacyi w dziale zyciowym za czas od 1 stycznia 1902 r. do 31 grudnia 1902 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic . .	508.141	6.743	30.666
Wartość ubezpieczona Kor.	1.502,064.458·—	42,933.687·—	94,641.614·—
			Renty: 292.041·—
Zebrana premia . . . „	9,638.079·—	913.431·—	3,506.589·—
Szkody wypłacone . . „	4,922.889·—	549.762.—	2,344.309·—
„ nieuregulowane „	1,200.344·—	—	314.541·—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6,199.900·—	2,078.607·—	2,129.343·—
Rezerwa premii . . . „	3,855.232·—	—	22,627.104·—
Fundusz emerytalny . „	1,765.437·—	—	
Czysta pozostałość . . „	1,308.167·—	164.066·—	270.619·—
Przyznana dywidenda dla członków . . , . . „	14%	—	pośmiert. i mięsz. 7% dożywotnie 4%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	111,193.136·—	26,268.411·—	19,213.987·—
„ rent . . „	—	—	2.425.831.—
„ dywidendy . „	28,110.817·—	440.011·—	1,719.439·—



Zakład kąpielowy

w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści.* — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

277 25—?

GAZOWNIA MIEJSKA W KRAKOWIE

L. Telefonu Zakładu 72, Filli 198, Sklepu 345,

poleca Szanownej Publiczności

Koks Gazowy *po cenach zniżonych*

przy odbiorze do 25 mtr. ctr. { po K. 2·20 za 100 kg. z odwozem; po K. 2·— za 100 kg. bez odwozu

przy odbiorze od 25 mtr. ctr. { po K. 1·80 za 100 kg. z odwozem; po K. 1·70 za 100 kg. bez odwozu

Ceny powyższe wytrzymują konkurencyę z koksem pruskim.

SMOŁA GAZOWA (Ter)

do utrwalania drzewa, jako to: słupów parkanowych, wiązań mostowych, poręczy, dachów gątowych — a także do zalewania szpar w bruku.

Urządzenia gazowe pod przystępnymi warunkami, także na raty.

Sklep Gazowni **przy ulicy św. Anny L. 2,** poleca: Świeczniki, Lampy, Palniki i Siatki Dr. Auera, Szkło, Węże i t. p. Przyrządy do gotowania na gazie. Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy dla rzemiosł do grzania gazem.

Wyłączne zastępstwo na Kraków sprzedaży palników i siatek dra Auera.

Krajowe i zagraniczne, najnowszego stylu i systemu

Przyrządy do gotowania i grzania

po cenach fabrycznych. 418 6—?

Kosztorysy i plany bezpłatnie w razie zamówienia roboty. — Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:

Dyrekcya Gazowni miejskiej w Krakowie.

ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4,

tuż przy Placu Szczepańskim. — Telefon Nr. 331.

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych ***po cenach nader umiarkowanych,*** jak również urządza takowe ***na spłaty w ratach miesięcznych.*** 430 6—?

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.



419 6—?

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

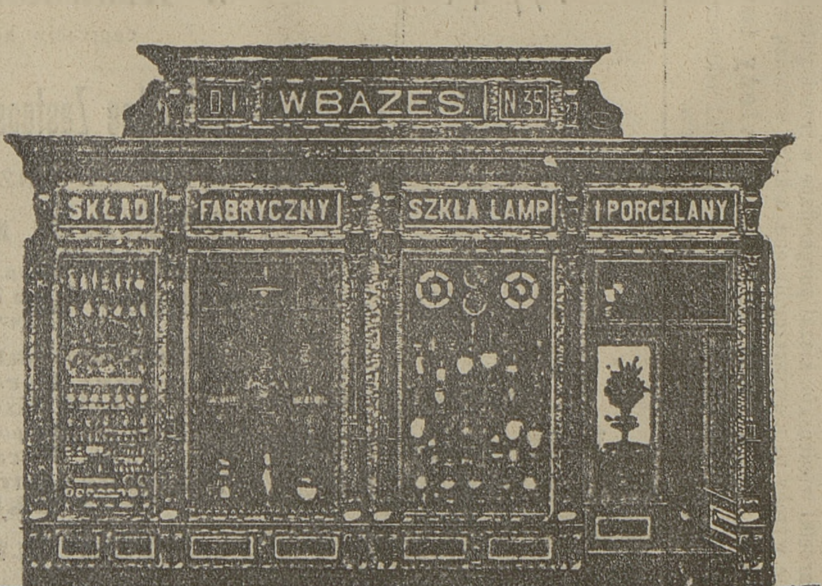
LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

402 AKCYJNEGO TOW. 6—?

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Karol Kucharski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.